

(II Messaggero - U.Trani) Pellegrini zszedł chwilowo ze sceny, z podniesioną głową, 24 października z Dacia Arena. Roma przegrała po golu De Paula, a Lorenzo Pellegrini naciągnął zginacza prawego uda. Jednak również tego popołudnia był najlepszy na boisku, co zdarzało się często, poczynawszy od gola w derbach, 29 września.

W występie drużyny bez duży i rytmu przeciwko Udinese potwierdził, że jest panem swojego losu na pozycji trequantisty. Pellegrini opuścił boisko, ale pozostał na oknie wystawowym. Bowiem nikt, również gdy jest kontuzjowany, nigdy nie stracił go z punktu widzenia. Oczywiście również Di Francesco. Jednak we Włoszech ma innych wielbicieli i to nie od dzisiaj. Chciał go Juventus, zwłaszcza Allegri i Milan, już za Montelli, gdy tylko stał się czołowym graczem Sassuolo. Zainteresowało się też Napoli, jednak po przybyciu Ancelottiego. Za granica Mourinho wskazał na niego w United: jego agent był kilka tygodni temu w Anglii, aby sprawdzić jako konkretne jest zainteresowanie. Przy tej podróży również Sarri, aktualny trener Chelsea, przypominał sobie o chłopaku z Cinecitta.

Premier League jest magnesem do tego stopnia, że od kilku dni bukmacherzy stawiali 2 do 1, jeśli chodzi o jego transfer do Manchesteru już w styczniu. Jednak w pierwszym rzędzie, od początku 2018 roku, jest Real. Od Zidane'ea do maja i Pereza dzisiaj. Prezydent Realu podkreślił agentom gracza, że bierze go pod uwagę podczas podróży do Rzymu w poprzednim tygodniu. Lorenzo jednak nie zmienia zdania. Daje priorytet Romie. Przynajmniej dopóki będzie czuł się w centrum projektu technicznego, w którym będzie mógł kontynuować swój rozwój. Najpierw jest ambicja, potem zarobki. Również dlatego, że umowa wygasa w 2022 roku, a wynagrodzenie jest wysokie (2,5 mln). Nie ma zatem o czy rozmawiać. Chyba że Roma zdecyduje się na początku roku zaprosić go i omówić klauzulę. Owe 30 mln euro, ważne przez trzy lata (między 1 a 31 lipca) zaprasza wielkie kluby do ataków.

Autor: abruzzo